



# MISTERIUM ŻYCIA – MISTERIUM MIŁOŚCI. WYKŁAD ODCZYTANY PODCZAS VIII WROCŁAWSKICH DNI DUSZPASTERSKICH

Wrocław, 29 sierpnia 1978 roku

[Tekst zamieszczony poniżej został odczytany wobec nieobecności Autora spowodowanej udziałem w konklawe po śmierci papieża Pawła VI]

## 1. O MISTERIUM WSTĘPNIE

A. Temat oczekuje komentarza

Temat tegorocznych Wrocławskich Dni Duszpasterskich harmonizuje z ogólnopolskim programem duszpasterskim i kaznodziejskim, który w ciągu najbliższych trzech lat koncentruje się na rodzinie. Poprzednie trzechnie – na człowieku. Obecnie – na rodzinie. Wchodzimy w te programy ubogaceni nauką *Vaticanum II*, którą z roku na rok lepiej rozumiemy. Wchodzimy wzbogaceni tematyką posoborowych Synodów Biskupów, zwłaszcza Synodu na temat ewangelizacji oraz adhortacji Pawła VI *Evangelii nuntiandi*. Ale wchodzimy także, opierając się na coraz dojrzałszej analizie i coraz przenikliwszym zrozumieniu naszych rodzimych, polskich doświadczeń. Im to pragniemy wyjść naprzeciw, podejmując w sposób cykliczny ogólnopolskie tematy kaznodziejskie i duszpasterskie, To, że temat „człowiek” przechodzi niejako organicznie w temat „rodzina”, nie domaga się szczególnych komentarzy. Natomiast pewnego komentarza domaga się w tegorocznym cyklu propozycja, wyrażona tytułem niniejszego referatu: misterium życia – misterium miłości. W pewnym sensie sam referat będzie stanowił ów komentarz. Pragnę tylko na samym początku stwierdzić, że uważam tak sformułowaną propozycję za ogromnie trafną i potrzebną na tle całościowego stanu zagadnienia „rodzina” (w relacji zresztą do stanu zagadnienia „człowiek”) – i to właśnie, gdy zagadnienie to pragnie się zobaczyć w pełnym wymiarze ewangelizacji.

## B. Wyraz i rzeczywistość

Grecki wyraz *mysterion* ('*mysterion*') ma kilka znaczeń<sup>1</sup>, które zbliżając się do siebie, ugruntowały jego sens w dziejach teologii i liturgii. Tak więc *mysterion* oddaje istotny sens całej Bożej Rzeczywistości, która jako „tajemnica wiary” zbliżyła się do człowieka dzięki Słowu obawiającemu. „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1, 1). Słowo objawiające ma moc zbawczą, łączy się bowiem z Bożym działaniem, które uświęca i zbawia. *Mysterion* poznania przechodzi w *mysterion* zbawczego działania, w nim się wypełnia i urzeczywistnia. Na tym przejściu polega znaczenie sakramentów naszej wiary, a w ostateczności też znaczenie Kościoła, o którym Konstytucja *Lumen gentium* mówi, że „jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (LG 1). Wyraz '*mysterion*', łącząc w sobie znaczenie zbawczego poznania i zbawczego działania, wskazuje poprzez to na cały ten wymiar ludzkiej rzeczywistości, bytowania i życia konkretnych ludzi, który z tego zbawczego poznania i zbawczego działania bierze początek. Jest to wymiar „nadprzyrodzony” – pochodzi bowiem od Boga Żywego i stanowi uczestnictwo w Jego życiu; wymiar Łaski, przyniesionej przez Chrystusa i stale ofiarowywanej mu w Duchu Świętym poprzez posługę Kościoła<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Pojawia się już w greckim przekładzie Starego Testamentu z II w. przed Chrystusem (Septuaginta), oddając aramejski termin '*rāz*', na oznaczenie „rzeczy tajnej”, zwłaszcza w Księdze Daniela (np. 2, 18 n. 27 n, 47; 4, 6), a także w innych późnych księgach (Tob, Jdt, Mdr, Syr, 2 Mch). W hellenistycznej literaturze pogańskiej stosowano *mysterion* przede wszystkim na oznaczenie tajemniczego obrzędu, wymagającego inicjacji od swych uczestników (najczęściej odnosiło się do misteriów eleuzyjskich): w liczbie mnogiej *mysteria* oznaczały święte sprzęty i rekwizyty używane w czasie tych misteriów; w innym znaczeniu: uroczysty obrzęd, np. przysięgi wojskowej; wreszcie najogólniej: tajemnicę, sekret. W Nowym Testamencie *mysterion* pochodzi w prostej linii od Septuaginty, a więc Starego Testamentu, i wydaje się niezależne od konotacji hellenistycznych; podobnie zresztą jak w tekstach z Qumran, gdzie *rāz* znajduje podobne zastosowanie. Oznacza więc Tajemnicę Bożą, „ukrytą od założenia świata” (Mt 13, 35), całkowicie transcendentną, a objawioną jedynie dzięki łaskawości Boga. Dla św. Pawła *mysterion* jest „Tajemnicą Chrystusa”, objawiającego „Tajemnicę Boga”, czyli Jego pełen miłosierdzia plan zbawienia.

<sup>2</sup> „L'Eglise est le sacrement de Jesus Christ. Cela veut dire qu'elle est avec Lui dans un certain rapport d'identite mystique. Nous retrouvons ici les metaphores pauliniennes et les autres images de la Bible que la Tradition chretienne n'a cesse d'exploiter. La meme intuition de la toi s'y exprime. Tete membres ne font qu'un seul corps, un seul Christ. L'Epoux et l'Epouse sont une seule chair. Chef de son Eglise, le Christ ne la gouverne pourtant pas du dehors: d'elle a; lui, il y a sujétion, dependance, mais elle est en meme temps son achevement et sa plénitude. (...) Elle est le Paradis,

Równocześnie wymiar ten ma też pełną realność w człowieku jako podmiocie działań, nadających kształt życiu jednostek i wspólnot, nadających kształt kulturze i historii. Kształt ten sięga głębiej aniżeli sama tylko zewnętrzna wymowa chrześcijańskich treści, które stanowią dziedzictwo wielu środowisk i narodów takich jak nasz. Ma on swoją wymowę wewnętrzną, która najpełniej potwierdza realność misterium w człowieku. Tą wewnętrzną wymową jest świętość. Refleksja humanistyczna dysponuje pewną afirmacją świętości na podstawie obserwacji jej skutków w dziejach człowieka. Filozofia współczesna wzbogaciła się o całą fenomenologią *sacrum* czy też *das Heilige*. Teologia tłumaczy samą istotę świętości, jej wewnętrzną strukturę, w której zawiera się właśnie misterium – tajemnica przenikania się Boskiego z ludzkim i owocowania Boskiego w ludzkim. Boskie zaś owocuje w ludzkim jako szczególna postać i szczególna miara „ludzkiego”. To zdanie można odnieść naprzód i nade wszystko do samego Chrystusa, z kolei zaś do wszystkich, którym On „daje moc, aby się stali synami Bożymi” (J 1, 12).

### C. Misterium a świadomość naukowa

Podstaw do rozważania na temat misterium życia – misterium miłości należy szukać w tym obszarze. Jest to zarazem obszar spotkania pomiędzy tym, co nie tylko z punktu widzenia czysto teologicznego, na gruncie samej logiki wiary – ale także z punktu widzenia humanistycznego, ujawnia jakąś szczególną głębię i pełnię egzystencjalnej treści. Na taką właśnie głębię i pełnię natrafiamy, ilekroć dotykamy – nawet bez teologicznych przesłanek – owych rzeczywistości: „życie”, „miłość”. Można powiedzieć, że ich czysto humanistyczny wymiar, skala wartości etycznych im właściwa, ich ważność w życiu osób i wspólnot ludzkich, predestynuje nas do myślenia o nich w kategoriach czegoś podstawowego i decydującego zarazem – czegoś, co warunkuje tak wiele, od czego w takiej mierze zależy sens ludzkiej egzystencji, i owszem, sama ludzka egzystencja. Czyż taką, wszystko poniekąd warunkującą treścią: rzeczywistością i wartością, nie jest życie? Czyż nie jest nią również miłość? Chyba więc i stąd rośnie jakaś potrzeba (i jakaś możliwość) rozważania „tajemnicy”: tajemnicy życia, tajemnicy miłości. Sam ich wymiar humanistyczny przemawia poniekąd za misterium.

---

*don't Il est l'arbre et source de vie. (...) Si l'on n'est pas, de quelque maniere, membre du corps, on ne recoit pas l'influx de la Tete. Si l'on n'adhere pas a l'unique Epouse, on n'est pas aime de l'Epoux (...) i l'on dedaigne le Paradis, on n'est pas abreuve ni nourri. Pratiquement, pour chacun de nous, Jesus Christ, c'est donc son Eglise...*” H. de Lubac, *Meditations sur l'Eglise*, Aubier 1953, s. 161–162.

Nauka w swych wielorakich postaciach i szczegółowych orientacjach związanych na ogół z sensualistyczną odmianą doświadczenia, nauka zdeteminowana (poniekąd apriorycznie, choć niekoniecznie w kantowskim znaczeniu tego słowa) oczywistością samych rozumowań, nie akceptuje misterium. Dobrze, jeśli zachowuje się wobec niego z szacunkiem pochodzącym z odziedziczonego po Sokratesie uznania własnej ograniczoności. Gorzej, gdy wypowiada mu walkę. Gdy – nieprzystosowując się sama do właściwego wymiaru rzeczywistości, choćby tylko ludzkiej – usiłuje tę rzeczywistość poddać redukcji wedle założeń i reguł, które nie są na miarę tej rzeczywistości. Wówczas może ona być winna zniszczenia określonego wymiaru człowieczeństwa – właśnie tego, któremu na imię misterium, ale może także i tego, któremu na imię, np. „sens istnienia”.

Zachodzi obawa, że w naszej współczesnej epoce jesteśmy świadkami takiego niwelowania i niszczenia. Jest to może poniekąd proces niezamierzony, który przebiega obok – czy też przebiega w poprzek procesu prawdziwie twórczego zrozumienia tych podstawowych rzeczywistości, jakimi są „życie” i „miłość”, zrozumienia i pogłębienia w wielu punktach, w odniesieniu do naszej świadomości właśnie na drogach nauki. Wiemy przecież, w jakiej mierze czerpie z tego duszpasterstwo, jak odwołuje się do nauki Kościoła, choćby np. w encyklice *Humane vitae*. A jednak problem jakiejś kolizji z misterium zawsze zagraża. I dlatego dobrze, iż w ramach niniejszego sympozjum Organizatorzy skierowują naszą uwagę właśnie w jego stronę.

## 2. MISTERIUM ŻYCIA

### A. Księga Rodzaju

Bardzo często w publikacjach na temat małżeństwa i rodzicielstwa pojawia się zwrot stwierdzający, że małżonkowie, przekazując życie, pełnią przez to szczególną służbę wobec Boga-Stwórcy, któremu zawdzięcza swój początek wszelkie istnienie niekonieczne (przygodne), a w związku z tym także życie. Ono bowiem jest równoznaczne z istnieniem dla istot żyjących (*vivere est viventibus esse*). Księga rodzaju daje temu wyraz w obu opisach stworzenia, zwłaszcza w tekście elohistycznym ((Rdz 1 – 2, 4).

W opisie drugim, tzn. w tekście jahwistycznym, jesteśmy świadkami tego, jak człowiek (*adam*) nadaje nazwy wszystkim stworzonym wcześniej od siebie istotom żyjącym (*animalia*), nie znajdując wśród nich żadnej, która by była jemu podobna. Wówczas to Bóg Jahwe wypowiada te słowa: „Nie jest dobrze, ażeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2, 18). Słowa te stają u początku stworzenia kobiety, czy też stworzenia człowieka (*adam*) mężczyzną (*iš*) i kobietą (*išša*), o czym mowa

w Rdz 2, 21-22; 1, 27. W obrębie tegoż opisu znajdują się słowa ustanawiające małżeństwo: „Dlatego też mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24). Na ten sam temat późniejszy chronologicznie, ale także bardziej wolny od antropomorfizmów tekst elohistyczny wypowiada się zwięźle i poniekąd bardziej syntetycznie (tzn. łącząc małżeństwo z rodzicielstwem): „stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz – na obraz Boży go stworzył – stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27). I rzekł: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28).

Misterium życia oznacza ów związek z tajemnicą stworzenia, który zawiera się nie tylko w pierwszym, ale poniekąd w każdym ludzkim małżeństwie i rodzicielstwie. Słowa Księgi Rodzaju określają też pierwotny i nieodwołalny sens sakramentu, który Chrystus w tych samych słowach potwierdził, a zarazem poniekąd ustanowił na nowo na gruncie tajemnicy Odkupienia (por. Mt 19, 4-6). Słowa Księgi Rodzaju są podstawowe, pierwsze i poniekąd ostateczne w tej dziedzinie i w tym porządku. Sakrament oznacza jednak działanie Boga-Stwórcy: jest to właśnie działanie stwórcze, które urzeczywistnia się za każdym razem w przekazie życia. Misterium rodzenia odpowiada poniekąd misterium stworzenia, stanowi jego kontynuację, w której ludzie, rodzice, są szczególnymi świadkami stwórczej mocy Boga i jej świadomymi dyspozytorami. Świadomość jest ludzkim znamieniem rodzicielstwa. Przekaz życia dokonuje się bowiem równocześnie w całej przyrodzie na poziomie natury – to znaczy zarazem: poniżej poziomu świadomości. Poziom świadomości warunkuje szczególną więź pomiędzy życiem i miłością samych podmiotów prokreacji.

### B. *Bios* a *genesis* osoby

Czasem określamy jako misterium już sam ów biologiczny proces, który przygotowany jest w organizmach kobiecym i męskim, który z kolei prowadzi aż do pierwszego momentu złączenia komórek, czyli poczęcia życia, poprzez wszystkie etapy jego rozwoju w łonie matki do momentu wydania na świat. Obraz takiego „misterium” wyłania się zwłaszcza w opisie i analizie całego tego procesu, gdy przeprowadza go jakiś znakomity biolog, genetyk, jak choćby prof. Lejeune<sup>3</sup>. Jest to zaiste proces „misterny”, jakiś za każdym razem „cud natury”, objawienie zdumiewających mocy jej właściwych, chociaż moce te oraz ich funkcjonowanie są skądinąd czymś zwyczajnym, czymś właśnie naturalnym. Nauka, która doprowadziła nas do poznania tych mocy,

<sup>3</sup> Jerdane Lejeune, *Il messaggio della vita*, cyt. za: G. Caprile, *Il Sinodo dei Vescovi, Terza Assemblea Generale (27 Settembre – 26 Ottobre 1974)*, Edizioni „La civitta Cattolica”, s. 795; (pełny tekst: *Le message de la vie*, „Commentari della Pontificia Accademia delle Scienze”, vol. 3, nr 2).

tych sił, oraz ich funkcjonowania w obrębie ludzkiej prokreacji, zdemityzowała przyrodę, ale – rzecz można zarazem – przybliżyła objawienie – choćby pełny sens tych prostych i podstawowych słów Księgi Rodzaju.

Jeśli w ludzkiej prokreacji, zawiera się coś, co nadaje jej szczególny wymiar – to jest to owo stałe przekraczanie przyrodniczej zasady *omne vivum ex vivo* w kierunku „*genesis* osoby”. O ile bowiem etap poczęcia, z kolei życia płodowego czy samego urodzenia można tłumaczyć wedle ściśle przyrodniczej analogii do innych „istot żyjących” (*animalia* – choćby tak, jak mówi o tym Księga Rodzaju: por. Rdz 1, 22), to natomiast stanowczo przekraczamy granice swej analogii, gdy stajemy wobec tego stopniowego ujawniania się człowieczeństwa jako inteligencji, wolności, podmiotu, sumienia, miłości, co znów jest przecież zwyczajnym, „naturalnym”, dalszym biegiem procesu poczęcia i narodzin człowieka. Z tego punktu widzenia można powiedzieć, że człowiek rodzi się wiele dłużej i o wiele wolniej od wszystkich innych istot żyjących. *Genesis* osoby przekracza czasowe i biologiczne granice poczęcia w łonie matki i wydania na świat – chociaż już w pewnych granicach się konstytuuje. Są przeto w ludzkich narodzinach takie istotne komponenty, które w daleko innym sensie pozwalają myśleć o „misterium życia”, niż daje do tego podstawy cała biologia i cały nią wyznaczony obszar natury ożywionej.

### C. Od drzewa życia do drzewa krzyża

Jednakże również i w tym znaczeniu (tj. w relacji do *genesis* osoby) pojęciem „misterium życia” posługujemy się nieadekwatnie. Adekwatny sens tego pojęcia łączy się dopiero z objawionym już w Księdze Rodzaju (por. Rdz 2, 7) znaczeniem życia. Wskazuje na nie chyba sama treść „obrazu Boga”, a zwłaszcza pierwotne i dalsze losy tego obrazu – czyli cała historia zbawienia. Człowiek został postawiony od początku wobec tajemniczego drzewa życia, do którego zagroził sobie drogę, zrywając owoc zakazany z innego drzewa: mianowicie z drzewa poznania dobrego i złego (Rdz 3, 6). Rzec można, że drzewo to wyznaczyło całą istotną treść jego egzystencji, stworzyło jego ramy. Człowiek każdy i każda ludzka wspólnota i ludzkość cała, ludzka cywilizacja i kultura, egzystują w obrębie tej nieuchronnej autentyczności dobra i zła, która sięga aż do antynomii życia i śmierci.

Człowiek stracił przystęp do drzewa życia, utracił wraz z grzechem, jego Boski wymiar: uczestniczenie w Bogu, który jest Życiem, tak jak jest Miłością. Jest życiem, bo jest Miłością.

Jednakże owa utrata nie oznacza zniszczenia istotnych więzów pomiędzy tym Życiem i tą Miłością, a życiem, które również po grzechu i w stanie grzeszności nie przestaje być udziałem człowieka – tym, jakie przekazują

ludscy rodzice swojemu dziecku aktem poczęcia i narodzin, w którym zawiera się równocześnie prawdziwa „geneza osoby”. Owe więzy przetrwały. Bóg stworzenia, który jest Życiem, zarazem jest Miłością; znajduje przez to dla owej odwiecznie przez Siebie zamierzonej więzi pomiędzy Życiem, które jest w Nim Samym (Janowe: „w Nim było życie”), nową postać zbliżenia i jedności, gdyż „życie było światłością ludzi” (J 1, 4) i nie przestaje nią być. Ta nowa postać zbliżenia i jedności pomiędzy Boskim wymiarem Życia – Życia przez wielkie „Ż”, życia nieznanego śmieci – a życiem (przez małe „ż”) przekazywanym przez ludzkich rodziców nowemu człowiekowi, swojemu dziecku, zawiera się w tajemnicy Odkupienia, której definicję (przynajmniej od strony skutków) najwzięjlej podaje św. Jan w zdaniu: „Dał im moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1, 12).

#### D. Otwartość życia dla Życia

„Misterium życia” ma więc taki właściwy sobie wymiar. W takim też wymiarze jest ono – a raczej staje się ono udziałem człowieka. Staje się: gdyż nowe narodziny przez Łaskę nie utożsamiają się po grzechu pierworodnym z rodzeniem wedle praw natury, nie zawierają się też w samej ludzkiej *genesis* osoby. Niemniej ta ludzka i podporządkowana również prawom natury, niosąca w sobie całą biologiczną analogię „rodzenia” – ta ludzka, powtarzamy, *genesis* osoby zawiera w sobie zasadniczą otwartość w stosunku do właściwego „Misterium Życia”, które jest w Bogu i z Boga Samego. I owszem, ta otwartość sama nadaje życiu ludzkiemu właściwy sens misterium – sens przekraczający całą analogię życia w przyrodzie, a nawet samą miarę rodzenia się osoby, która w obrębie poznania dobra i zła poddana jest również konieczności śmierci. Mocą tego Życia, mocą Łaski – człowiek poddany w logice swego ziemskiego bytowania konieczności śmierci, ma uczestniczyć wiecznie w tym Życiu, które jest w Bogu. Człowiek, który się poczyzna w łonie matki, który otrzymuje życie ludzkie za sprawą swoich rodziców, rodzi się zarazem z perspektywą tego Uczestnictwa i tego Życia. Trzeba, aby ludscy rodzice – i wszyscy – byli tego świadomi. To właśnie należy rozumieć przez „Mysterium życia”.

### 3. MISTERIUM MIŁOŚCI

#### A. Św. Paweł: tajemnica i analogia

Człowiek w naszej „teologicznej prehistorii” (por. Rdz 1–3) zatrzymał się przy drzewie poznania dobra i zła i przy nim trwa poprzez całe swoje



dzieje. Został odsunięty od drzewa życia, nie dotarł do jego tajemniczej substancji. W porządku Odkupienia jednakże drzewem życia stał się dla człowieka, dla całej rodziny *anthropos*, Krzyż Chrystusa. Na tym drzewie raz jeszcze została objawiona owa niezniszczalna więź, jaka zespała misterium życia z misterium miłości.

Św. Paweł stał się wyrazicielem i tłumaczem tej „tajemnicy wielkiej”. Wypada nam odwołać się do tekstu, do którego tak często odwołujemy się w liturgii właśnie wówczas, gdy dwoje ludzi, mężczyzna i kobieta, stają się szafarzami sakramentu, który określa nową postać ich bytowania „w Chrystusie”, a zarazem od samych podstaw buduje więź pomiędzy miłością (małżeńską) i rodzicielstwem – czyli życiem na poziomie misterium.

Oto słowa z Listu do Efezjan: „Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał za niego, aby go uświęcić; oczyściwszy go obmyciem wody w słowie żywota, aby sam sobie przysposobił Kościół chwalebny, niemający zmyzy, ani zmarszczki albo czegoś podobnego, ale żeby był święty i niepokalany. Tak i mężowie powinni miłować swoje żony, jak swoje ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Nikt bowiem nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęgnuje jako i Chrystus Kościół; bo jesteśmy członkami ciała jego, z ciała jego i a kości jego. (...) Dlatego opuści człowiek ojca i matkę swoją, i złączy się z żoną swoją; i będą dwoje w jednym ciele”. (...) Tajemnica to wielka jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele. Wszakże i każdy z was z osobna niech miłuje żonę swoją jako siebie samego, a żona niech poważa męża swego” (Ef 5, 25-33).

Jest to zdumiewający tekst. Zawiera się w nim jakby ostatnie słowo tej analogii, do której tak często odwoływali się prorocy: Ozeasz, Izajasz, Ezechiel (por. np. Oz 2, 16-18; Iz 54, 5-8; 62, 4-5; Ez 16). Miłość Boga Przymierza do Ludu Przymierza coraz to była przez nich porównywana do miłości oblubieńczej, tej, która łączy mężczyznę i kobietę – oblubieńców, a później małżonków. Wypełnieniem tej miłości jest Chrystus, „który umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić (...), aby był święty i nieskalany”. „Wydał”... to znaczy Krzyż. Krzyż – drzewo życia w porządku odkupienia łączy w sobie na oczach człowieka w Boskim zaiste wymiarze miłość i śmierć. Jeśli ze śmierci wyłania się życie, to dlatego, że owa śmierć była ostatnim słowem miłości Syna, który stał się „Sługą Jahwe” (por. Iz 42, 1; 49, 3; 52, 13; Dz 3, 13). Tak więc zostaje potwierdzona i odbudowana owa odwieczna więź miłości i życia. W oparciu o tę więź buduje się Kościół, „bo jesteśmy członkami z Jego Ciała”. Odwołanie się



do tej miłości, która jest „silniejsza niż śmierć” (por. PnP 8, 6)<sup>4</sup> i właśnie dlatego daje życie, wydaje się szczególnie trafne wobec ludzi, którzy jako mężczyzna i kobieta, mają rodzić, dawać życie – i ślubują sobie właśnie, „iż się nie opuszczą aż do śmierci”. Odwołanie się do miłości, która buduje Kościół, wydaje się szczególnie aktualne wobec ludzi, którzy jako małżonkowie i rodzice mają również zbudować Kościół: domowy kościół – *ecclesia* – rodzina (wedle częstych wypowiedzi patrystycznych)<sup>5</sup>.

#### B. Przenikanie się porządku stworzenia i odkupienia

Jest w tym Pawłowym tekście w sposób zaprawdę przedziwny wypowiedziane owo wzajemne przenikanie się ekonomii stworzenia i odkupienia. Tajemnica Chrystusa (Chrysto logia) wyrasta jakby w samym centrum owych słów wypowiedzianych na Początku: „dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem”<sup>6</sup>. Jakby Apostoł chciał powiedzieć, że ta pierwsza forma stworzonej na ziemi miłości stanowi dla samego Boga Wcielonego pierwowzór miłości, którą On sam miał wypowiedzieć i urzeczywistnić do końca. Równocześnie zaś wiadomo z doświadczeń ludzkiej historii, szczególnie z Ksiąg Starego Testamentu (i Nowego też), jakim ta ludzka miłość – właśnie w obrębie odwiecznych

<sup>4</sup> Por. tekst św. Augustyna, Migne, PL XXXVI, 1618–1629: „Potęga miłości nie może znaleźć wspanialszego wyrazu: «miłość jest mocna jak śmierć». Można się oprzeć płomieniom, powodzi, tyranom i królom, ale gdy przychodzi śmierć, któż jej się oprze? Nic nie jest od niej silniejsze. Tylko miłość może zmierzyć się z jej siłą. (...) A ponieważ miłość zabija w nas to, czym byliśmy, ażeby sprawić w nas to, czym nie byliśmy przedtem, miłość więc dokonuje w nas dzieła śmierci. (...) Tą śmiercią umarli ci, do których powiedziano: «Umarliście, i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu»” (Św. Augustyn, *Komentarz do Ps. 121*).

<sup>5</sup> Por. np. określenie św. Ambrożego: *Ecclasia duplex, domestica et publica*, Migne, PL XVII, 1232; także tekst św. Jana Chryzostoma, który, zachęcając do wspólnego odmawiania psalmów w rodzinie, wraz z żoną i wszystkimi dziećmi, dodaje: „Uczyni twój domek kościołem; tam bowiem, gdzie jest psalm i modlitwa, i chór proroków oraz pobożny duch śpiewających, można bez obawy błędu takie zgromadzenie nazwać kościołem”, por. Migne, PGL, t. XXIX: *S. Joannes Chrysostomus*, vol. V: *Expositio in Psalmum*, XLI, s. 157–158.

<sup>6</sup> Por. na ten temat tekst G. Martelea: „*Toutefois, le fait que le Christ est bien l'Epoux par excellence n'est pas a'separer du fait qu'il est « le second » (1 Cor 15, 47) et le dernier « Adam » (1 Cor 15, 45), (...) Adam ne va pas sans le Christ, mais le Christ a son tour ne va pas sans Adam, c'est-à-dire sans l'humanite tout entiere. (...) C'est pourquoi la conjugalite, qui constitue Adam dans verite d'homme, revient aussi au Christ par qui elle s'accomplit en étant restaureé. Abimeé par un défaut d'amour devant lequet Moise a du lui-même s'incliner, elle va retrouver dans le Christ la virite qui lui revient. Car, avec Jesus, apparaît dans le monde l'Epoux par excellence qui pout comme « second » tcomme « dernier » Adam sauver et retablir la vrai conjugalite quo Dieu n'a cesse de vouloir au profit du « premier »*”; G. Martelet, *Seize thèses de christologie sur le sacrement de mariage*, „Le Documentation catholique”, 60 (1978), nr 1744, 18 czerwca 1978, s. 573.

Bożych słów, właśnie w obrębie tej formuły z Księgi Rodzaju (Rdz 2, 24) ulega zniekształceniom i stale ulega. Chrystus sam w czasie swego publicznego nauczania musiał np. toczyć spór z faryzeuszami o nierozzerwalność małżeństwa, właśnie na gruncie tej podstawowej a równocześnie ostatecznej formuły (por. Mt 19, 3-9). Okazało się, że można, znając na pamięć samą formułę, same słowa i wersety, wypełniać je zgoła odmienną, owszem, wręcz przeciwną treścią. I ten spór, odnotowany w jednym swoim historycznym momencie, stale się toczy – w różnych momentach, z różnymi rozmówcami. Toczy się również ze współczesnym człowiekiem, z dzisiejszymi obyczajami, programami, postawami, opinią itd. Rozmówcami Chrystusa jesteśmy właśnie wszyscy, małżeństwa, rodziny, ale także wychowawcy, lekarze, politycy, duszpasterze. Chodzi zaś o ten szczególny związek, jaki łączy misterium życia z misterium miłości.

Chodzi o sam sens miłości – o ten sens, jaki czerpie ona właśnie z misterium Chrystusa. To jest także główna myśl św. Pawła w Liście do Efezjan (Ef 5, 22-33). Słuchając tego tekstu młodzi ludzie, młodzi chrześcijanie, rozpoczynają swoje życie małżeńskie, zakładają rodziny. Przynoszą wówczas do ołtarza (a przed tym jeszcze na kurs przedmałżeński, na rozmowę z duszpasterzem) swoją ludzką miłość w takiej postaci, w jakiej ona ukształtowała się w ich sercach, w jakiej ukształtowali ją sami, i w jakiej ukształtowała ją cała współczesność: nauka, literatura, film, środki przekazu, obiegowe poglądy. Miłość uważają za rzeczywistość wewnętrzną, za zjawisko swojej psychiki wyrastające na gruncie somatycznych dyspozycji. Wiedzą, że jest ona także treścią największego przykazania – chociaż nie zawsze i nie łatwo umieją kojarzyć spontaniczność uczucia z przykazaniem.

### C. Miłość otwarta na misterium miłości

Kiedy ślubują miłość, a także wierność i uczciwość małżeńską... aż do śmierci, wówczas mają świadomość, że są to właściwe ramy dla tej jedności, jaką mają stanowić. W tym więc momencie słowa Apostoła z Listu do Efezjan, które tłumaczą samo misterium miłości, wychodzą niejako na spotkanie tego, co przynoszą w sobie ludzie, młodzi chrześcijanie. Słowa te – chociaż przebiegają na linii analogii do ludzkiej miłości – objawiają Miłość, którą jest Bóg i objawiają Miłość, która jest z Boga: miłość – misterium. Tę właśnie miłość wypowiedział do końca Chrystus, który „umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie”. Analogia Chrystus – oblubieniec przebiega w tym tekście (chciałoby się powiedzieć) aż nazbyt śmiało, jeśli wziąć pod uwagę „zwyczajnego człowieka”: „mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje”. Przecież

nikt nigdy nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz (każdy) je żywi i pielęgnuje... jako i Chrystus – Kościół.

Chrystus-Oblubieniec ustanowił miarę miłości, od której zależy spełnienie tamtego najpierwszego mandatu Stwórcy: „opuści, człowiek ojca swojego i matkę”, ustanawiając małżeństwo i rodzinę jako sakrament ludzkiego bytowania w świecie stworzonym i przeznaczonym do chwały Bożej. Chrystus nie tylko spierał się z faryzeuszami o właściwy sens tych odwiecznych słów, ale ustanowił miarę miłości, od której zależy ich spełnienie, ich wcielenie w życie. O tej właśnie pisze św. Paweł *ad Ephesios*. A przeto miłość ludzka, w tym wielorakim wymiarze, w tym za każdym razem niepowtarzalnym zabarwieniu, w jakim przeżywają ją narzeczeni i małżonkowie, wprowadzając w rzeczywistość „wielkiego Sakramentu” – ta miłość nie może być zamknięta w swoim właśnie ludzkim tylko wymiarze, musi być otwarta na „Misterium miłości”. Narzeczeni, nowożeńcy, małżonkowie, którzy z takim przekonaniem wypowiadają słowa „kocham, miłuję, ślubuję miłość”, winni w jakiejś bodaj mierze, w jakiejś załączkowej postaci, myśleć: „uczestniczę w Miłości – uczestniczymy w Miłości” (Miłość przez wielkie „M”). Ogarnia ich bowiem wraz z Sakramentem to wielkie Misterium Miłości, które przerasta człowieka, bo jest z Boga samego. Jest łaską. Zdaje się zresztą, że do samej autentyczności ludzkiego miłowania, przy całej nawet jego podmiotowej wyrazistości, należy jakaś troska... o miłość, może nawet lęk... o miłość. Odczuwają to nieraz ludzie, którzy swoją miłość traktują poważnie. Zawiera się w tym jakby doświadczalny sprawdzian owego przerastania miłości przez Miłość, które wskazuje drogę (choć nie zawsze uświadomioną) do misterium miłości.

#### 4. DOPOWIEDZENIE

Rozważania niniejsze należą do całokształtu tematów, jakie składają się na Dni Duszpasterskie. Różne znaczenia nadaje się pojęciu „duszpasterstwo”. Na różne sposoby buduje się „teologię pastoralną”. Na pewno stanowi ona ową dziedzinę chrześcijańskiej, ewangelicznej *praxis*, w której Kościół widzi swe zasadnicze posłannictwo. Dowodem tego może być konstytucja ostatniego Soboru właśnie – pastoralna. Jeśli można by do tych różnych ujęć problemu pastoralnego dorzucić jedno – to właśnie (przy końcu niniejszych rozważań) powiedziałbym, że chodzi tutaj o zupełnie szczególną *praxis*, na którą Kościół – a w nim na swój sposób duchowni,

a na swój świecący – nieustannie „zamienia” wielkie tajemnice Boże: *magnalia Dei!*<sup>7</sup>

I dlatego wymiar „misterium” jest wymiarem podstawowym i nieodzownym duszpasterstwa – tak jak jest podstawowym i nieodzownym wymiarem życia, chrześcijańskiej egzystencji. Zwłaszcza w czasach dzisiejszych, które z różnych powodów i na różnych drogach zmierzają do eliminacji tego wymiaru, tym bardziej jest nieodzowna jego obecność, jego prymat. Musimy bardzo uważać zwłaszcza w obrębie tej problematyki, która stanowi centralny temat naszego zgromadzenia, ażeby ujęcia bardzo ważne i istotne (jakich dostarcza choćby np. cała biofizjologia i medycyna czy z innej strony np. socjologia) nie przyjęły na siebie „wszystkiego”, co w tej dziedzinie mamy do powiedzenia, ale to właśnie tym bardziej zobowiązuje do zgłębienia misterium: misterium życia i miłości – i do szukania wszystkich punktów i wszystkich linii spotkań tego misterium ze świadomością współczesnych ludzi. Oto problem centralny przedkładanego tu studium.

ŹRÓDŁO: *Ewangelizacja*, pod red. ks. Jana Kruciny, Wrocław 1980, s. 101–114.

---

<sup>7</sup> Por. np. tekst św. Efrema: „W sakramentach twoich codziennie Cię obejmujemy i do naszego ciała przyjmujemy; uczyni nas godnymi doświadczyć we własnej osobie zmartwychwstania, którego oczekujemy. Ukryliśmy skarb Twój w naszym ciele wraz z łaską chrztu; niech skarb tam wzrasta przy stole Twoich sakramentów: daj nam cieszyć się Twa łaską (...). Twoja boska ekonomia, o Zbawicielu nasz, jest figurą świata duchowego, (...) daj nam spieszyć do naszego Miasta (...) i posiąść je przez objawienie”; S. Ephrem Diaconus, *Sermo 3 de Fine eet admonitione*, 2, 4–5c ad Lamy 3, 217–222.